

Wieczór prawdy

KRZYSZTOF CHOIŃSKI należy do pisarzy o ogromnym wycuciu aktualności. Nie jest to tylko uświadomienie na temat „chodliwy”, ale umiejętność sięgania w głąb zjawisk w powszechnym odczuciu — ważkich. Choiński tworzy sytuację, których realność narzuca się czytelnikowi i widzowi, bo są w jakimś stopniu nam znane i szuka też przyczyn tych zjawisk, ujawnia nowe niepokojące pytania, zmusza do wyjścia poza krąg zwykłych doświadczeń a przez to uwarunkowania nas na zawarte w swoich sztukach wątpliwości.

„Krucjata” debiut sceniczny z roku 1981, sztuka oparta na motywach antycznych nawiązywała do żarliwych wówczas dyskusji wokół sensu ofiary zagrożonego przez wyrachowanie i cynizm tych, którzy zbijają na niej swoje kapitały.

W „Nocnej opowieści” sięgnął autor do groźby rozprzestrzeniania się chuligaństwa, aktów przemocy, manifestowania brutalnej siły przez młodych ludzi często nie z marginesu społecznego pochodzących. Choińskiemu chodziło jednak wówczas o prześledzenie, nie uwarunkowań przez agresywną grupę. Śledził proces narastania terroru i skutki strachu obywateli, którzy mają się przeciwstawić brutalności.

Pogłębione poczucie aktualności ujawnia w jednej z nowszych sztuk Choińskiego „Otwórz drzwi”

wystawionej obecnie przez Teatr Powszechny w Warszawie na małej scenie. Nie ma w tej sztuce talk, jak w „Alarmie” lub „Pod nieobecność” motywu przemocy, terroru, tajemniczych i groźnych sytuacji. Jest śmierć bezsensowna, niewyjaśniona, najtragiczniejsza ze wszystkich możliwych, samobójstwo młodej dziewczyny. Ta śmierć staje się pretekstem dla prześledzenia wielu innych spraw. Rodzice szukając przyczyn ostatecznej decyzji swojego dziecka, stają wobec nagłe pojawiających się pytań o kształt swojego dotychczasowego życia, sens małżeństwa, hierarchie celów, układ wartości. Tragicizm wyjściowej sytuacji nie zostaje przesłonięty. Naturalny odruch szukania winnych za własne nieszczęście ujawnia nagle pustkę jakiegoś otacza małżonków, oddalenie się od siebie, odcięcie od świata swoich dzieci. Jest to także sztuka o samotności, w którą pogrąża się tych dwoje ludzi.

Aktorzy przekonująco ujawnili samotność swoich bohaterów. I w tym przypadku teatr pomógł autorowi. W pierwszej części spektaklu odczuwamy jeszcze niepotrzebne dłużyzny, kwestie mogłyby być krótsze, dialog bardziej dynamiczny. Ani na chwilę jednak nie słabnie uwaga widzów, napięcie nie maleje choć ostry krzyk kobiety jaki rozlega się w ciemności na początku przedstawienia — od razu winduje sytuację na ton wysoki. **Elżbieta Kępińska (Ona)**, której właściwie przypadło prowadzenie akcji



Elżbieta Kępińska (Ona), Leszek Herdegen (On).

to napięcie wytrzymuje aż do finału. ONA — Kępińska jest dzielną zdecydowaną kobietą, której załamanie psychiczne ujawnia się w nienawiści a nie w histerycznych wybuchach.

W tej rozgrywce pozornie słabszym partnerem jest ON. Świetnie to podkreślił Leszek Herdegen. ON to już nie przedsięwzięty, dobrze zarabiający fachowiec, ale załamany człowieczek, skory do wybuchów hysterii, oszołomiony nieszczęściem i klęską swojego małżeństwa. Lecz przecież w tej okrutnej grze wzajemnej szczerości, odzierania się ze złudzeń, z małych fałszów i wielkich pomyłek — ON Herdegena staje się partnerem równorzędnym.

SZTUKA Choińskiego, jednopłaszczyznowa, oszczędna w wątkach, utrzymana jak większość jego utworów w antycznej konwencji trzech jednostki, kameralna ma wymiar rozległy. Każdy z nas odnajdzie w niej własne doświadczenia i przeżycia, swój niepokój, swoje lęki ale i nadzieje, że przecież można jeszcze kornus „Otworzyć drzwi”. Jest to sztuka i przedstawienie znaczące w doświadczeniach współczesnego widza i teatru.

JÓZEF SZCZAWIŃSKI

*) Teatr Powszechny w Warszawie. Krzysztof Choiński. „Otwórz drzwi”. Reżyseria Janusz Bukowski. Scenografia: Marcin Stajewski.